

**Agnieszka Trzeźniewska-Nowak**Uniwersytet im. Marii Skłodowskiej-Curie  
Lublin**ZBRODNIA ZACZYNA SIĘ W BOSTONIE  
OBRAZ MIASTA MEDYCZNEGO UKAZANY  
W AMERYKAŃSKICH THRILLERACH MEDYCZNYCH  
OD LAT 60. XX WIEKU PO WSPÓŁCZESNOŚĆ****THE CRIME BEGINS IN BOSTON AN IMAGE OF A MEDICAL CITY SHOWN  
IN AMERICAN MEDICAL THRILLERS FROM THE 1960S TO THE PRESENT DAY****Słowa kluczowe:** zbrodnia, thriller medyczny, miasto, medycyna, przestrzeń**Key words:** crime, medical thriller, city, medicine, space

Złożoność ponowoczesnego miasta, podobnie jak jego XIX-wiecznego odpowiednika, reprezentowana jest przez zbrodnię<sup>1</sup>. Różnica polega na tym, iż ikoniczne przestrzenie, które w epoce pary i elektryczności utożsamiano z przestępstwem, takie jak np. dzielnica Whitechapel w Londynie, gdzie grasował Kuba Rozpruwacz, zostają przeniesione do Stanów Zjednoczonych. Jak zauważył Andrzej Stoff:

W utworze literackim każda topograficzna nazwa własna otrzymuje jednostkowe znaczenie bez względu na swe pochodzenie. Znaczenie to jest pochodną sensów utworu odnoszących się do fragmentów przestrzeni, które nazwa wskazuje; jest ono jego wewnątrzliteracką charakterystyką, ściśle związaną z ogólnym sensem utworu i jego przesłaniem ideowym<sup>2</sup>.

Badacz zakłada także, iż literacka realizacja miasta jest tworem oderwanym językowo od realnej przestrzeni metropolii. W niniejszym artykule postaram się jednak udowodnić, iż obraz Bostonu ukazany przez czterech pisarzy w sześciu różnych powieściach opublikowanych w przeciągu sześćdziesięciu lat ma elementy wspólne. Dodatkowo należy już na wstępie zauważyć, iż pisarze ci tworzą w swoich utworach współczesny mit wielkiego miasta.

<sup>1</sup> R. Williams, *Miasta ciemności i światła*, przeł. T. Rachwał. W: *Miasto w sztuce – sztuka miasta*, red. E. Rewers, Kraków 2010, s. 87.

<sup>2</sup> A. Stoff, *Poetyka i semantyka literackich zobrazowań przestrzeni miasta*. W: *Miasto – Kultura – Literatura. Wiek XIX*, red. J. Data, Gdańsk 1993, s. 11.

Omawiana tu amerykańska metropolia stała się nieoficjalną stolicą thrillera medycznego i choć pisarze sięgają również po inne przestrzenie, jak chociażby Nowy Jork czy Los Angeles, nie zmienia to faktu, iż występują one najczęściej jako tło dokonywanych zbrodni. Jak słusznie zauważa Katarzyna Szalewska, „osadzenie zbrodni w konkretnych przestrzeniach miejskich”<sup>3</sup>, a nawet łączenie jej z określonym miastem odnosi się bezpośrednio do *genius loci* całego obszaru.

Niemalże wszyscy twórcy tego gatunku w pewnym momencie swojego życia byli związani z Bostonem: Robin Cook odbywał rezydenturę w jednym z tamtejszych szpitali, podobnie jak Michael Crichton, który w latach 60. był rezydentem w Massachusetts General Hospital, Michael Palmer na początku swojej medycznej kariery był związany z Boston City Hospital i Massachusetts General Hospital. Ze schematu nieco wrywa się Tess Gerritsen, która jednak mieszka stosunkowo niedaleko Bostonu (zaledwie 4 godziny jazdy samochodem), a samo miasto zna z autopsji:

Boston nie tylko ma fascynującą historię i elementy zabudowy przestrzennej, ale ma także bogatą mieszankę kulturową, bo obok zamożnych dzielnic znajdują się te biedniejsze. Geograficznie jest to kompaktowe miasto, które ma jedne z najlepszych na świecie szpitali i uniwersytetów, port, dzielnicę finansową i Chinatown. Jest więc wiele możliwości do wykorzystania dla pisarzy...<sup>4</sup>

Śledząc motyw przestrzeni miejskiej w thrillerach, zauważyć trzeba, że Boston jest miastem nadreprezentowanym w tymże gatunku, jednakże nie zdobywa konkretnych ryśców, stając się „jednym z amerykańskich miast”. Jak zauważa Katarzyna Szalewska, „miasto jako miejsce zbrodni to jeden z najczęstszych fantazmatów nowoczesnej wyobraźni urbanistycznej”<sup>5</sup>. Sięgają po niego wszyscy pisarze, począwszy od mistrza thrillera medycznego, czyli Robina Cooka, poprzez Michaela Crichtona, Micheala Palmera czy Tess Gerritsen<sup>6</sup>. Popularność motywu wynika zapewne zarówno z biografii autorów, ale także z faktu, iż bostońskie szpitale uważane są za jedne z najlepszych w Stanach Zjednoczonych, gdyż pracują w nich nie tylko znakomici fachowcy stawiający na innowacyjność, ale również tamtejsza kadra ma do dyspozycji sprzęt „z najwyższej półki”.

Jak już zostało powiedziane, Boston w thrillerach medycznych występuje nader często, dlatego aby usystematyzować rozważania o przestrzeni miejskiej w thrillerach, zdecydowałam się obrać klucz historyczny. Śledząc wizerunek Bostonu ukazany w sześciu powieściach, przyjrę się, jak portretowali go różni pisarze.

W moim zestawieniu pojawiają się mniej i bardziej popularne thrillery medyczne, które jednak stanowią ciekawą reprezentację omawianego zjawiska. Można byłoby pokusić się o przeanalizowanie wizerunku miasta w thrillerach jednego autora (np. Robina Cooka), ale sądzę, iż wizerunek ten straciłby na swoim kompleksowym ujęciu. W artykule wzięłam pod uwagę sześć następujących powieści: *Wyzsza konieczność* (1969) Michaela Crichtona, *Coma* (1977) Robina Cooka, *Siostrzyczki* (1982) Michaela Palmera, *Infekcja* (1997) Tess Gerritsen, *Piąta fiolka* (2007) Michaela Palmera, *Szarlatani* (2018) Robina Cooka.

<sup>3</sup> K. Szalewska, *Psychoanaliza miasta*. W: tejsze, *Urbanalia*, Gdańsk 2017, s. 247.

<sup>4</sup> Tłumaczenie własne za: <http://www.tessgerritsen.com/a-dark-side-of-boston/> [dostęp 11.02.2019]

<sup>5</sup> K. Szalewska, *Pitawale – o tajemnicach i miejskich zbrodniach*. W: *Urbanalia...*, tejsze, s. 250.

<sup>6</sup> W swoich rozważaniach skupię się na tej czwórce pisarzy, mając jednak świadomość, iż inni również sięgali po przestrzeń Bostonu jako miasta medycznego.

Analizując motyw Bostonu w thrillerach medycznych, zdecydowałam się na ukazanie, jak miasto przesiąknięte zbrodnią medyczną było portretowane przez różnych pisarzy. Po-lem działania bohaterów-morderców okazują się nie tylko prestiżowe bostońskie szpitale, ale również podejrzane zaułki. *Nota bene* łączy się to z ciemną stroną miasta w znaczeniu temporalnym<sup>7</sup>. Dodatkowo warto w tym miejscu zaznaczyć, że Boston jest szczególną metropolią ze względu na swoją czytelność (*legible*), jak to określił Kevin Lynch w *The Image of the City*. Autor wskazuje, iż chodzi tu głównie o taki podział przestrzeni, który zapewnia mieszkańcom poczucie bezpieczeństwa i „ułatwia zadomowienie się w niej”<sup>8</sup>. Jak zauważyła Katarzyna Szalewska, czytelne miasto „zachęca zmysły do skupienia uwagi i udziału w doświadczeniu przestrzennym”<sup>9</sup>, gdyż czytelność to łatwość, z jaką mieszkańcy rozpoznają poszczególne elementy topografii metropolii – w przypadku Bostonu jest to chociażby rzeka, port czy budynek Boston Memorial Hospital.

### Michael Crichton *Wyższa konieczność*

Boston to miasto, które zbudowano na bagnach<sup>10</sup>. Klimat grząskości, niejednoznaczności i ciągłego lęku sprawił, że w tej przestrzeni zaczęło funkcjonować społeczeństwo różniące się od tych, które można spotkać w innych amerykańskich miastach:

Jest to wizytówka społeczeństwa ogarniętego lękiem przed grzechem, potępieniem, ogniem piekielnym, zarazą i Indianami – w tej właśnie kolejności. Społeczeństwo pełne napięć, strachu i podejrzliwości. Jednym słowem – społeczeństwo bigotów i fanatyków religijnych<sup>11</sup>.

Ale to także „zbiorowisko ludzi przeciętnych”<sup>12</sup>, którzy wierząc w swą niezwykłość, wyłonili spośród siebie „nieutytułowaną arystokrację”<sup>13</sup>. Okazuje się, że bostończycy pilnie strzegą podziału na dobre i złe dzielnice. Jednoznacznie pozytywne konotacje przywołuje Beacon Hill jako „dobry adres”, bo „jeżeli w ogóle Boston, to tylko Beacon Hill”<sup>14</sup>. Dzielnica ta stanowi kontrast chociażby dla North Endu, gdzie mieszkają przeważnie włoscy i niemieccy robotnicy.

Bohater Crichtona przedstawia czytelnikowi Boston z punktu widzenia autochtona, który zna wszystkie detale związane z topografią i architekturą oraz wie, jak w tej przestrzeni funkcjonuje społeczeństwo. Przykładem jest bostoński szczyt komunikacyjny:

Była za piętnaście dziewiąta – kulminacja godziny szczytu, co w Bostonie oznacza hazard, w którym stawką jest życie. Boston ma najwyższy współczynnik wypadków w Ameryce – wyższy niż Los Angeles. To może potwierdzić każdy stażysta na ostrym dyżurze<sup>15</sup>.

<sup>7</sup> Więcej na ten temat patrz: K. Szalewska, *Psychoanaliza miasta*. W: *Urbanalia...*, tejsze, s. 245.

<sup>8</sup> Tamże, s. 216.

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> M. Crichton, *Wyższa konieczność*, przeł. J. Gośliński, Warszawa 1994, s. 75.

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> Tamże.

<sup>14</sup> Tamże, s. 160–161.

<sup>15</sup> Tamże, s. 16.

Nadużywanie przymiotników w stopniu najwyższych to element charakterystyczny dla narratora *Wyższej konieczności*, który mówi o tym, że miasto przoduje w liczbie zachorowań<sup>16</sup>. Przymiotnik w stopniu najwyższym użyty został również w ironicznym komentarzu dotyczącym więziennych cel:

Art miał całkiem sympatyczną celę. Czystą i niezbyt cuchnącą, Boston ma najprzystojniejsze cele w Ameryce. Nie może być inaczej, jeśli zważyć, ile znakomitości spędza w nich czas. Burmistrzowie, wysocy urzędnicy i tym podobni. Czy od kogoś, kto uczestniczy w uczciwej kampanii wyborczej, ubiegając się o powtórny wybór, można wymagać, żeby ją prowadził z jakiejś wszawej dziury? To nie byłoby dobrze przyjęte<sup>17</sup>.

To amerykańskie miasto jest pełne sprzeczności, bo obok dzielnicy finansowej, która jest synonimem „Nowego Bostonu”, znajdują się rewiry prostytutek z podejrzanymi barami i domami publicznymi, ale okazuje się, że obie te przestrzenie, tak z pozoru różne od siebie, „są na swój sposób funkcjonalne”<sup>18</sup> i kompatybilne.

Najważniejszymi miejscami w Bostonie okazują się być te położone w okolicach szpitali, bo to tam rozgrywa się prawdziwa miejska walka:

Strefę Frontową, rozciągającą się w okolicach skrzyżowania Massachusetts Avenue i Columbus Avenue, gdzie nocą roi się od prostytutek, stręczycieli, narkomanów i handlarzy narkotykami. Zawdzięcza ona swoją nazwę lekarzom City, którym codzienne żniwo strzelaniny i bójek przywodzi na myśl jakąś wojnę lokalną<sup>19</sup>.

U Crichtona nie brakuje też lokalnych elementów zabudowy przestrzeni, które wskazują, iż metropolia nie została wybrana przez niego przez przypadek. Świadczy o tym opis małego zakładu fotograficznego, który niejako wrósł w przestrzeń:

Zakład fotograficzny znajdował się na rogu Washington Street, na północnym jej krańcu, z dala od świateł kinoteatrów i wielkich domów towarowych<sup>20</sup>.

Nawet tak chaotyczne czynności jak ucieczki ulicami Bostonu odbywają się u Crichtona w ściśle „przemysłany sposób”, a mijane po drodze, u innych pisarzy czasami wręcz pomijane, budynki i ulice dają w *Wyższej konieczności* pretekst do bliższego zapoznania się z miastem:

Poszedł w stronę Stuart Street i na rogu skręcił w lewo, w kierunku wyjazdu szosą. Udałem się za nim. Ten odcinek Stuart Street był prawie bezludny (...). Doszliśmy do Boston Commons. Atmosfera tego kawałka miasta była zupełnie inna. Do Commons przylegał Tremont Street, pełna wytwornych magazynów i eleganckich teatrów. Ale wystarczy minąć jeden blok, żeby się znaleźć na Washington Street, gdzie królują już bary, prostytutki i kina porno. A potem im dalej, tym gorzej: kilka chińskich restauracji i zaczyna się okolica hurtowni. Głównie tekstylia<sup>21</sup>.

<sup>16</sup> Tamże, s. 229.

<sup>17</sup> Tamże, s. 11.

<sup>18</sup> Tamże, s. 41.

<sup>19</sup> Tamże, s. 43.

<sup>20</sup> Tamże, s. 115.

<sup>21</sup> Tamże, s. 230.

Ważny w utworze wydaje się także motyw karetki jadącej ulicami miasta oraz ludzi zatrzymujących się na jej widok (*nota bene* wykorzystują go także inni pisarze):

Na Massachusetts Avenue przez gałęzie nagich drzew przedzierało zimne jesienne słońce. Kiedy zstępowałem po schodach Mallory Building, właśnie ulicą przejeżdżała karetka. Zmierzała do City Hospital. Zdążyłem zobaczyć, że w tylnej części pojazdu jakiś człowiek leży płasko na łóżku. Nie widziałem rysów twarzy. Nie mogłem nawet powiedzieć, czy to była kobieta, czy mężczyzna. Ludzie zatrzymywali się, żeby popatrzeć na karetkę. Na ich twarzach malowały się różne uczucia: troska, ciekawość, litość<sup>22</sup>.

## Robin Cook *Śpiączka*

Boston w jednej z najslawniejszych powieści Cooka to miasto nie tylko „lepkie od bo- stońskiego brudu”<sup>23</sup>, ale także metropolia, którą „przykrywa pokrywa chmur”<sup>24</sup>, skutecznie utrudniająca mieszkańcom dostęp do dziennego światła. Ponurość, ograniczony dostęp do słońca, a tym samym brak witalności determinują funkcjonowanie protagonistów żyjących, niemalże jak bohaterowie XIX wiecznych powieści z Londynem w tle, w świecie wiecznej mgły.

Miasto widziane oczami Susan – bohaterki *Śpiączki* – to przede wszystkim okolice Bo- stońskiego Głównego Szpitala Miejskiego oraz dzielnica Beacon Hill. Kobieta przemierza ulice metropolii, aby dotrzeć do celu, gdyż samo wędrowanie nie jest dla niej żadną warto- ścią. Pomimo tego narrator zdaje się zwracać uwagę na detale:

Poszła Charles Street i niebawem otoczenie zmieniło się. Wystawy kilku sklepów z an- tykami zachęcały do zabałamucenia, ale zimny nocny wiatr ją ponaglił. Przy Mount Vernon Street skręciła w lewo i zaczęła się wspinać na Beacon Hill. Numery na drzwiach domów świadczyły, że ma przed sobą kawałek drogi. Przeszła przez Louisbourg Square. Pomarań- czowa poświata z gotyckich okien z kamiennymi słupkami rzucała ciepłe promienie w zimną noc. Tutejsze domy z masywnymi ceglanyimi fasadami dawały poczucie spokoju i bezpie- czeństwa<sup>25</sup>.

Susan porusza się po Bostonie jak w letargu „widzi wszystko, ale jej umysł nie rejestruje zgiełku życia, psów, śmieci i innych odpadków miejskiego środowiska”<sup>26</sup>; przemierzając ulice metropolii, kluczycy jak po labiryncie, szukając celu swoich wypraw. Miasto kobiety to „płynna struktura połączeń, zwrotnic, z których rozbiegają się na wszystkie strony najrozma- itsze odnogi prowadzące do kolejnych zwrotnic i przegubów”<sup>27</sup>, pomimo iż w wielu przypad- kach bohaterka decyduje się na pieszce wędrówki, czasem tylko wybierając kolejkę miejską (*nota bene* przemierzanie ulic Bostonu na własnych nogach ewentualnie połączone z uży- waniem transportu miejskiego jest cechą niemalże wszystkich bohaterów omawianych tutaj thrillerów medycznych). Dryfowanie w mieście, czyli błądzenie w poszukiwaniu uroków

<sup>22</sup> Tamże, s. 272.

<sup>23</sup> R. Cook, *Śpiączka*, przeł. M. i A. Grabowscy, Warszawa 1990, s. 17.

<sup>24</sup> Tamże, s. 128.

<sup>25</sup> Tamże, s. 191.

<sup>26</sup> Tamże, s. 216.

<sup>27</sup> T. Sławek, *Miasto. Próba zrozumienia*. W: *Miasto w sztuce – sztuka w mieście*, red. E. Rewers, Kraków 2010, s. 31.

metropolii „mające na celu gromadzenie doznań”<sup>28</sup> jest obce kobiecie, która funkcjonuje w przestrzeni Bostonu w sposób zadaniowy i tak też porusza się pomiędzy kolejnymi elementami topografii miasta.

Boston w powieści Cooka łączy w sobie wiele przeciwności, z jednej strony jest to tętniąca życiem metropolia, a z drugiej bywa „opustoszałe przywodząc na myśl wymarłe siedziby Mayów”<sup>29</sup>, bo:

Jak każde wielkie miasto, Boston nigdy całkowicie nie zapadał w sen. Ale w przeciwieństwie do innych wielkich miast ruch w nim niemal zupełnie zamierał. Zaledwie kilka samochodów jadących w przeciwnym kierunku minęło mknącą przez Storrow Drive taksówkę<sup>30</sup>.

Zabieganie, ruchliwość, ciągła pogoń to wyznaczniki wielkich i nigdy niezasypiających metropolii, które skutecznie „zdezonizowały dotychczasową stabilność”<sup>31</sup>. Boston wydaje się w tym aspekcie zrywać z tą zasadą, funkcjonując na pograniczu miejskiego zabiegania i letargu.

Tym, co skupia najwięcej uwagi w *Śpiączce*, jest architektura jednego z najważniejszych szpitali w Bostonie – Boston Memorial Hospital:

Bostoński Główny Szpital Miejski z pewnością nie jest osiągnięciem architektonicznym, mimo iż w Bostonie i okolicach mieszka masa architektów. Główny budynek budzi ciekawość i ma wygląd przyjemny dla oka. Zbudowano go przeszło sto lat temu z bloków brunatnego piaskowca, które starannie i umiejętnie i z wyczuciem dopasowano do siebie. Ale jest on niewygodny, bo mały i zaledwie jednopiętrowy. W dodatku zaprojektowano w nim duże, ogólne oddziały szpitalne, które są już przestarzałe. Dlatego też jego aktualna przydatność jest prawie żadna. Jedynie atmosfera historii, którą przesiąkły sale tej budowli, powstrzymuje od działania brygady rozbiórkowej i planistów<sup>32</sup>.

Architektura budynku „stwarza uludę trwałości i porządku”<sup>33</sup>, włączając w *polis* „skandal śmierci”<sup>34</sup>. Jak słusznie podkreśla Katarzyna Szalewska, przestrzeń szpitala „dekonstruuje fikcję miasta jako nieśmiertelnego porządku *ratio*”<sup>35</sup>. Dla autora *Śpiączki* Boston to nie detale, bo „całość to więcej niż tylko suma części”<sup>36</sup>. W tej przestrzeni, jak chyba nigdzie indziej, liczy się sąsiedztwo, a to w okolicach szpitala okazuje się być niezwykle przypadkowe i nieprzystające do rangi tak znakomitego ośrodka:

Bezpośrednie sąsiedztwo szpitala nie jest zbyt ciekawe. Z jednej strony labirynt kolejowych torów wiodących do Dworca Północnego i oszłamiająca płatanina nadziemnych autostrad tworzą gigantyczną rzeźbę z rdzewnej stali. Po drugiej stronie wznosi się nowoczesne osiedle zaprojektowane dla rodzin o niskich dochodach. Ale osławiona

<sup>28</sup> E. Konończuk, *Psychogeograficzne poetyki miejskie*. W: *Nowe poetyki miejskie. Z problematyki urbanistycznej w literaturze XX i XXI wieku*, pod red. M. Roszczyńskiej, K. Wądołny-Tatar, Kraków 2015, s. 22.

<sup>29</sup> Tamże, s. 228.

<sup>30</sup> Tamże, s. 262.

<sup>31</sup> T. Sławek, *Miasto próba zrozumienia...*, s. 32.

<sup>32</sup> R. Cook, *Śpiączka...*, s. 24.

<sup>33</sup> K. Szalewska, *Psychoanaliza miasta...*, s. 230.

<sup>34</sup> K. Szalewska, *Heterotopie dewiacji – o szpitalach i o tym, co znajduje się pod chodnikiem*. W: *Urbanalia...*, tejże, s. 224.

<sup>35</sup> Tamże.

<sup>36</sup> Tamże, s. 24.

przekupność bostońskiego magistratu sprawiły, że ów cel poszedł w zapomnienie. Ze względu na brak elewacji budynki w osiedlu wyglądają jak bloki dla upośledzonych warstw społeczeństwa, lecz mieszkają w nich wyłącznie bogaci i uprzywilejowani, bo czynsze są tam niebotyczne. Przed szpitalem rozciąga się martwa odnoga Zatoki Bostońskiej z wodą czarną jak kawa, posłodzona gazem ze ścieków. Szpital i ów akwen oddziela wybetonowany teren zabaw zaścielony porzucanymi gazetami<sup>37</sup>

## Michael Palmer *Siostrzyczki*

Thriller Michaela Palmera *Siostrzyczki* ukazuje Boston z perspektywy biegacza – warto wspomnieć, iż jest to *novum*, bo zazwyczaj miasto oglądane jest z perspektywy niespiesznego przechodnia (*flaunera*), ścigającego lub ściganego ewentualnie pasażera samochodu. Podziwianie metropolii z dynamicznej perspektywy sportowca sprawia, że czytelnik może odkrywać dobrze znaną topografię na nowo:

Z początku sztywno, z coraz jednak większą płynnością ruchów, przebiegł kilka przecznicy dzielących jego dom od promenady. Mijał wiązy i dęby, pełne głębokich czerwieni, odcieni pomarańczowych i złocistych. Powietrze, zdecydowane dziś wygrać ze spalinami, smakowało jak woda z górskiego źródła.

Przeciął Storror Drive i kiedy wbiegł na asfaltową ścieżkę wzdłuż brzegu, przyspieszył do zwykłego tempa. Przez jakiś czas biegł z niemal zamkniętymi oczami, wchłaniał w siebie powietrze i coraz bardziej rozkoszował się reaktywnością każdego mięśnia<sup>38</sup>.

Natomiast „niespieszny przechodzień” pojawiający się na kartach powieści ma typowe cechy *flaunera* – reprezentowany przez jednego z protagonistów – kontempluje zastałą przestrzeń, odkrywa jej dodatkowe znaczenia i zapuszcza się w dzielnice, w których widać ścieranie się przeszłości z teraźniejszością. Jednym z przykładów takich miejsc jest cmentarz, który odwiedza David:

Stalowego koloru popołudniowe niebo mogło napawać trwogą, ale padający bez przerwy od kilku dni deszcz ustał. Z restauracji Paddy’ego O’Briena do domu Davida było trochę ponad trzy kilometry. Nie mając gdzie się spieszyć, David narzucił sobie spacerowy krok, wszedł nawet na cmentarz, gdzie leżał Paul Revere. Uznał, że będzie to najlepsze miejsce do przeczytania listu od Lauren<sup>39</sup>.

Mężczyznę męczy przestrzeń „przeziąknięta znaczeniami”, dlatego postanawia podążyć w kierunku miejsc chętniej uczęszczanych, żeby móc wtopić się w tłum: „Clarendon Street praktycznie opustoszała. David stanął, nie bardzo wiedząc, co robić zdecydował skierować się ku Boylson Street, na której powinien panować większy ruch<sup>40</sup>, bo tam kwitnie nocne życie, a ulice są pełne „prostyutek i złodziei, narkomanów i alkoholików, a przed knajpami stoją grupy młodych mężczyzn<sup>41</sup>”.

<sup>37</sup> R. Cook, *Śpiączka...*, s. 24.

<sup>38</sup> M. Palmer, *Siostrzyczki*, przeł. P. Wieczorek, Zakrzewo 2017, s. 29.

<sup>39</sup> Tamże, s. 207.

<sup>40</sup> Tamże, s. 238.

<sup>41</sup> Tamże, s. 94.

W *Siostrzyczkach* Michaela Palmera Boston to żywy organizm, który tworzy różnorodne i wielobarwne społeczeństwo, ale również budynki „mające duszę”, takie jak Boston Doctors Hospital:

(...) to masywna hydra ze szkła i cegły. Trzy macki wysuwa na północ i zachód, w głąb Roxbury, pozostałe trzy na południe i wschód w stronę centrum. W ciągu stu pięciu lat istnienia budynku wyrastały z niego skrzydła, dojrzewały, obumierały i odpadały zastępowane coraz większymi i wyższymi. Nieustanne prace budowlane były tak samo nieodzownym elementem szpitala jak strumień białych kitli wsysanych w jego trzewia i stamtąd wypływanych<sup>42</sup>.

Dodatkowo dzielnicę Brookline Carole D'Elia określała mianem „starego miasta o młodym sercu”<sup>43</sup>, co odnosiło się do tego, że tutejsze oryginalne budynki z mieszkaniami do wynajęcia zamieszkiwały tysiące studentów i młodych pracujących ludzi<sup>44</sup>. Niekiedy trudno sobie wyobrazić omawianą przestrzeń bez niektórych, tak charakterystycznych miejsc:

Popeye's, miejsce bez którego trudno wyobrazić sobie Boston, od ponad trzydziestu lat gościło lekarzy i pielęgniarki pozostawiających tu swoje problemy i historie życia. Na zewnątrz restauracji znajdował się ruchomy neon<sup>45</sup>.

### Tess Gerritsen *Infekcja*

Autorka *Żniwa* decyduje się na wykorzystanie przestrzeni Bostonu pomimo tego, iż właściwie nigdy nie pracowała w jednym z tamtejszych szpitali. Tym samym zrywa ze schematem, który pokazuje, iż miasto jest przede wszystkim opisywane z autopsji.

Boston w powieści *Infekcja* widziany jest głównie zza szyby taksówki lub innego samochodu. To z pozoru zatłoczone miasto zieje pustką; bohaterowie, przemierzając ulicę, praktycznie nie spotykają nikogo na swojej drodze. Dodatkowo alejki czy zaułki nie są naturalnym polem działania dla bohaterów, którzy czują się na nich obco, jak chociażby młoda prostytutka, która „wiedziała, że to nie jej teren”<sup>46</sup>. Molly Picker nie uważa, aby było to jej naturalne środowisko działania, a gdy musi skonfrontować się z manifestującą organizacją *prolife*, czuje się nieswojo: „na chodniku falował tłum. Ludzie coś skandowali, ale słów nie rozumiała. Słyszała tylko pulsujący rytmicznie, hałaśliwy chór głosów. Z boku stali dwaj policjanci z założonymi rękami. Wyraźnie się nudzili”<sup>47</sup>. Bohaterka odcina się od tej ludzkiej masy, która wydaje się dziwaczna i niezrozumiała. Przez chwilę kobieta staje się spacerowiczem-observatorem, dystansując się wobec otaczającego tłumu<sup>48</sup>. Innym razem protagonistka zostaje słownie zaatakowana w miejscu publicznym, gdy korzysta z jednej z budek telefonicznych. Zirytowany mężczyzna nie zostaje jednak szczegółowo scharakteryzowany.

<sup>42</sup> Tamże, s. 32.

<sup>43</sup> Tamże.

<sup>44</sup> Tamże, s. 95.

<sup>45</sup> Tamże, s. 158.

<sup>46</sup> Tamże, s. 17.

<sup>47</sup> T. Gerritsen, *Infekcja*, przeł. J. Kraśko, Warszawa 2015, s. 122.

<sup>48</sup> K. Szalewska, *Psychogeografie i pielgrzymki miejskie – o patrzeniu przez okno*. W: *Urbanalia...*, tejsze, s. 72.



Boston Gerritsen zostaje podzielony na dwie części (nie stanowi to żadnego *novum* w literaturze; pisarze często sięgają po ten zabieg, konfrontując dobro ze złem, pozytywnego bohatera z negatywnym, bezpieczne przedmieścia i niebezpieczne centrum). W *Infekcji* przestrzeń miasta wyraźnie została rozgraniczona na bezpieczne przedmieścia i groźne dzielnice mieszczące się bliżej centrum. Podział ten usankcjonował się nie tylko w opisach, ale również w subiektywnym postrzeganiu otaczającej przestrzeni przez protagonistów: „Newton jest stosunkowo bezpiecznym przedmieściem Bostonu, a przy ulicach, którymi jechała, mieszkali ludzie dość zamożni”<sup>49</sup>. W innym miejscu mowa o dodatkowych atutach pracy poza centrum: „To właśnie należało do jasnych stron pracy na cichych przedmieściach, takich jak Newton”<sup>50</sup>. Jak zauważa Katarzyna Szalewska, zbrodnia „powiązana jest najczęściej z ciemną stroną miasta – i w znaczeniu temporalnym (miasto nocne), i w znaczeniu spacialnym (podejrzane dzielnice, zaułki i tym podobne)”<sup>51</sup>.

W *Infekcji* bohaterowie często przemierzają miasto w pośpiechu, uciekając lub goniąc kogoś. Podróż po mieście, odbywająca się z perspektywy ściganego lub ścigającego, sprawia, że protagoniści bardzo często sami nie wiedzą, dokąd zmierzają:

Patrzyła w okno, na przesuwające się za szybą ulice Bostonu. Nie знаła tych okolic, ale wiedziała, że jadą na południe. Tak przynajmniej głosiła ostatnia tablica, którą minęli: Washington Street, South. Pudełkowe budynki, zakratowane okna, grupki mężczyzn na werandach, ich lśniące od potu twarze [...]. Dzielnice, które dobrze znała, zostały daleko w tyle, jechali teraz przez okolice zupełnie obce i wrogie<sup>52</sup>.

W utworze Gerritsen nie ma mowy o nieśpiesznym przechodniu, przemierzającym miasto w poszukiwaniu artystycznego spełnienia. Pojawia się natomiast ścigany, który kluczy po ulicach miasta, aby w ten sposób odsunąć od siebie zagrożenie:

Skręciła w prawo, w wąską uliczkę i stromym, nierównym, chodnikiem popędziła w kierunku Beacon Hill, ale już przy pierwszej przecznicy zabrakło jej tchu. (...) w labiryncie uliczek Beacon Hill. [...] Szła szybko, najpierw Cambridge Syreetm, potem Sudbury. Zwolniła dopiero w labiryncie uliczek North Endu. Był tam cmentarz z ławką przed wejściem i tablicą z napisem: Copp’s Burying Ground<sup>53</sup>.

## Michael Palmer *Piąta fiołka*

W *Piątej fiołce* Michaela Palmera Boston może być określony jako „Wielki Nieobecny” z racji tego, iż główne wydarzenia toczą się w małej afrykańskiej wiosce. Niemniej jednak to amerykańskie miasto pełni rolę klamry, gdyż w Bostonie wszystko się zaczyna i wszystko się kończy – posługując się tytułem niniejszego artykułu, „zbrodnia zaczyna się w Bostonie”.

Przestrzeń amerykańskiego miasta u Palmera daje namiastkę uporządkowania, bo zestawiana jest zarówno z afrykańskimi wioskami, gdzie protagonista (*nota bene* Amerykanin) stanowi motor działań, jak i z krajami azjatyckimi. Zło, które zakiełkowało w Bostonie, pojawiło się w różnych częściach świata, bo standardy moralne metropolii zmuszają bohaterów

<sup>49</sup> T. Gerritsen, *Infekcja...*, s. 53.

<sup>50</sup> Tamże, s. 28.

<sup>51</sup> K. Szalewska, *Pitawale – o tajemnicach i miejskich brodniach*. W: *Urbanalia...*, s. 245.

<sup>52</sup> T. Gerritsen, *Infekcja...*, s. 15–16.

<sup>53</sup> Tamże, s. 168–169.

do tego, aby niejednoznaczne moralnie procedury dokonywane były poza jego granicami. Stąd wynika zapewne fakt, iż bohaterowie często odwiedzają chociażby lotnisko Logana w Bostonie, z którego odbywają nie do końca bezpieczne podróże<sup>54</sup>.

Chociaż ta przestrzeń u Palmera jawi się jako monolit ze swoimi silnymi, sięgającymi XIX wieku zasadami moralnymi, to jednak widać w niej różnorodność, która jest tak oczywista dla aglomeracji, ale nie przystoi Bostonowi:

Dorchester, ze swoją gwałtownie starzejącą się społecznością, leżało na południe od uroczego mieszkania Natalie na Brooklinie (...). Małe grupy eleganckich, dobrze utrzymanych domów były wyspami na morzu biedy, imigrantów, narkotyków i przemocy<sup>55</sup>.

U Palmera miasto to głównie przestrzeń szpitala i akademii medycznej, po których porusza się protagonistka. Zdecydowanie ważniejsze okazują się dla niej miejsca użytku publicznego: uczelnia medyczna czy szpital z poszczególnymi jego oddziałami niż spokojne i powolne celebrowanie wyjątkowości samego miasta.

W *Epilogu* protagoniści wracają do Bostonu mówiąc, iż „lubią jesień w Nowej Anglii”<sup>56</sup>. Stanowi to klamrę kompozycyjną, która skutecznie spina *Piątą fiołkę*. Powrót do tego amerykańskiego miasta stanowi synonim powrotu do źródeł, w którym panuje niemalże mitologiczny ład i porządek.

## **Robin Cook *Szarlatani***

Bohater najnowszej powieści Robina Cooka – *Szarlatani* – nie wpisuje się w ramy społecznych konwenansów, dlatego bardzo często decyduje się na „ucieczkę” w przestrzeń szpitala, która zapewnia mu poczucie bezpieczeństwa. Katarzyna Szalewska zauważa, iż „szpital dąży do odizolowania tego, co w porządku kultury uznaje się za odbiegające od normy”<sup>57</sup>. Noah alienuje się na własne życzenie, z jednej strony należy do świata medycznego, w którym piastuje bardzo wysokie stanowisko (superrezydent), z drugiej zaś cechuje go przyjazny, profesjonalny dystans pojawiający się w kontaktach z personelem z bostońskiego szpitala. Bycie samotnym w ruchliwym mieście to częsty motyw. Wspomina o nim między innymi Ulf Hannerz dowodząc, iż „samotność w mieście może się wydawać paradoksem, lecz nie jest się z innymi ludźmi tylko dlatego, że się wśród nich przebywa”<sup>58</sup>.

Protagonista, w przeciwieństwie do innych omawianych tu bohaterów thrillerów medycznych, ma ściśle określony schemat poruszania się po Bostonie, krążąc pomiędzy Boston Memorial Hospital a Beacon Hill (gdzie mieści się jego mieszkanie oraz przyjaciółki Avy, i dwie restauracje, z których brał jedzenie na wynos dla obojga), właściwie nie zbacza z tras, które są mu dobrze znane. Ze schematem zrywa wówczas, gdy zostaje zawieszony w pracy. Jego przechadzce po Beacon Hill zawsze do tej pory towarzyszył cel (albo dostanie się do szpitala, albo wyprawa do sklepu po jedzenie), a wcześniej obraną trasę zmieniał tylko

<sup>54</sup> M. Palmer, *Piąta fiołka*, przeł. Z. Halka, Warszawa 2008, s. 244.

<sup>55</sup> Tamże, s. 33.

<sup>56</sup> Tamże, s. 403.

<sup>57</sup> K. Szalewska, *Heterotopie dewiacji – o szpitalach i o tym, co znajduje się pod chodnikiem*. W: *Urbanalia...*, s. 225.

<sup>58</sup> U. Hannerz, *Odkrywanie miasta. Antropologia obszarów miejskich*, przeł. E. Klekot, Kraków 2008, s. 297.

wtedy, gdy okazywało się, że jest śledzony. Wówczas jego droga po uliczkach Bostonu przypominała kluczenie zwierzęcia na polowaniu, które chce zgubić myśliwego, gdyż wybierał zawsze najruchliwsze ulice pomimo tego, iż droga taka nie zawsze okazywała się najkrótsza. Dodatkowo zaułki Bostonu przypominają mu o wiekowej historii miasta, które „projekowane było z myślą o jeździe konnej, a nie o ruchu samochodowym”<sup>59</sup>. Warto podkreślić, iż dzielnica Beacon Hill, która w wielu powieściach uważana jest za tak zwany dobry adres, pozwala na podziwianie panoramy miasta nocą:

Chwilę później oboje stali już na dachu domu Avy, na małym tarasie otoczonym nieco solidniejszą barierką. Widok istotnie był spektakularny – można było stąd podziwiać zdecydowaną większość panoramy Bostonu, nieprzesłoniętą dachami sąsiednich budynków, włącznie z szeroką wstęgą rzeki Charles, z tej odległości bardziej przypominającą jezioro<sup>60</sup>.

Z drugiej jednak strony w *Szarlatanach* wyrażona zostaje opinia, iż „miasto prezentowało się dość skromnie”<sup>61</sup>, głównie ze względu na swoją niską zabudowę, która nie przytłaczała, jak chociażby nowojorskie budynki mieszczące się w centrum.

Noah, pomimo swojej zadaniowości, potrafi jednak dostrzec piękno Bostonu. Widać to między innymi, gdy w chwili wytchnienia od pracy podziwia piękno Zatoki Bostońskiej:

W pokoju chirurgów rozluźnił się na tyle, że pozwolił sobie na chwilę zadumy: stanął z kubkiem kawy przy oknie i zapatrzył się na jednostki kursujące po zatoce. Był to w większości ruch komercyjny, ale wśród większych statków przemykało też kilka jachtów, których pasażerowie po prostu cieszyli się latem<sup>62</sup>.

Boston to enklawa sama w sobie, ale w jego przestrzeni bohaterowie potrafią odnaleźć miejsca niezwykle, bardzo zaciszne, zielone, wręcz uspokajające, które pozytywnie nastrajają protagonistów, utwierdzając ich w przekonaniu, iż żyją w niezwyklej metropolii:

[...] przystanął na chwilę, by nacieszyć oczy tą niespodziewaną oazą pośród ceglanych kamienic i chodników oraz brukowanych poboczy, typowych dla tej okolicy. Okolony drobnymi wiązkami, był zaciszną enklawą żywej zieleni otoczoną gustownym ogrodzeniem z kutego żelaza. Na trawie za drzewami bawiło się kilkoro dzieci, a ich głosy niesły się echem wśród wysokich murów okolicznych domów<sup>63</sup>.

Zielona okolica zdaje się wyróżniać Boston i przyciągać jego mieszkańców, czyniąc jednocześnie ściśle centrum miasta wyludnionym. Protagonista zauważył między innymi, iż „w przeciwieństwie do pustawego o tej porze ściśłego centrum miasta zielona okolica była pełna ludzi, cieszących się ostatnimi minutami słońca”<sup>64</sup>.

Całodzienna wędrowka po mieście, czyli motyw „będący jednym z podstawowych ujęć nowoczesnej twórczości urbanistycznej”<sup>65</sup>, nie znajduje swojego odzwierciedlenia w przypadku amerykańskich thrillerów medycznych, gdyż zarówno bohater *Szarlatanów*, jak i inni protagoniści przemierzają przestrzeń Bostonu, zawsze mając nadrzędny cel.

<sup>59</sup> R. Cook, *Szarlatani*, przeł. M. Szymański, Poznań 2018, s. 373.

<sup>60</sup> Tamże, s. 176.

<sup>61</sup> Tamże, s. 246.

<sup>62</sup> Tamże, s. 91.

<sup>63</sup> Tamże, s. 122–123.

<sup>64</sup> Tamże, s. 215.

<sup>65</sup> K. Szalewska, *Psychogeografie i pielgrzymki miejskie...*. W: *Urbanalia...*, tejsze, s. 73.

\*\*\*

Protagonisci omawianych thrillerów medycznych to przede wszystkim przyjezdni, którzy pomimo tego, iż dobrze znają topografię miasta, po którym swobodnie się poruszają, nadal mają tendencję do porównywania metropolii z przedmieściami, z których pochodzą. Można pokusić się nawet o stwierdzenie, że amerykańskie thrillery medyczne są swego rodzaju „spacerownikami”<sup>66</sup> po Bostonie, z którymi można zwiedzać miasto. Jak słusznie udowadnia Elżbieta Rybicka, stanowić to może coraz popularniejszą „alternatywę dla turystyki masowej”<sup>67</sup>.

Boston to miasto nadreprezentowane w amerykańskich thrillerach medycznych. Znajdujące się w granicach metropolii jedne z najważniejszych ośrodków medycznych w Stanach Zjednoczonych, w których stawia się na innowacyjne rozwiązania, pobudzają czytelniczką wyobraźnię. I chociaż turystom zwiedzającym Boston nie zaproponowano jeszcze zwiedzania miasta z thrillerem medycznym w rękę, to taka wyprawa byłaby możliwa. Liczba powieści sprawia, iż ciężko wyodrębnić jest jedną postać i jej śladami zwiedzać zaułki metropolii, jak to czynić można między innymi w wiktoriańskim Londynie, tropiąc zbrodnie Kuby Rozpruwacza. Należy jednak pamiętać o spostrzeżeniach Tadeusza Sławka, który dowodzi, że:

[...] miasto jest wielopojawieniowe; mimo tego samego nazewnictwa i tej samej topografii nie ma „jednego” miasta. W tej sytuacji nie wolno zadowolić się „jedną” wizją miasta, lecz należy postrzegać je tak, jakby znajdowało się dopiero „w drodze” do siebie, niegotowe, a jego pozornie najtrwalsze konstrukcje są w istocie najbardziej kruchymi i zwodniczymi<sup>68</sup>.

Robin Cook, Tess Gerritsen, Michael Palmer i Michael Crichton wpisują się w tworzenie współczesnego mitu wielkiego miasta, które jawi się przed ich czytelnikami jako przestrzeń „wyzwań i niebezpieczeństw”<sup>69</sup>, bezpośrednio nawiązując do XIX-wiecznej powieści tajemnic, budując w ten sposób „literacką i popkulturową”<sup>70</sup> karierę miasta.

Lekarz w amerykańskich thrillerach medycznych pełni rolę detektywa, dzięki czemu gatunek ten przyjmuje wiele z tak dobrze znanych czytelnikom powieści detektywistycznej, w której miasto jest głównym polem działania protagonisty. Skonstruowanie postaci medyków na wzór detektywów poszukujących w miejskiej przestrzeni prawdy przypomina nieco postacię flaneurów oglądających świat z perspektywy przyjezdnego (Obcego). Protagonisci w omawianych tutaj powieściach to „miejscy śledczy zafascynowali kategorią obcości, która stanowi istotę miejskiej antropologii”<sup>71</sup>.

<sup>66</sup> Określenia „spacerownik” użyła Elżbieta Rybicka w kontekście Dublina i powieści Joyce’a. Patrz: E. Rybicka, *Podróże lekturowe*. W: *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, tejsze, Kraków 2014, s. 230.

<sup>67</sup> Tamże, s. 231.

<sup>68</sup> T. Sławek, *Miasto. Próba zrozumienia*. W: *Miasto w sztuce – sztuka miasta...*, s. 28.

<sup>69</sup> J. Bachórz, *Powieść tajemnic* [hasło w:] *Słownik literatury popularnej*, red. T. Żabski, Wrocław 2006, s. 487.

<sup>70</sup> K. Szalewska, *Pitawale – o tajemnicach i miejskich zbrodniach*. W: *Urbanalia...*, tejsze, s. 248.

<sup>71</sup> Tamże, s. 247.

## Bibliografia

- Bachórz J., *Powieść tajemnic*, [hasło w:] *Słownik literatury popularnej*, red. T. Żabski, Wrocław 2006.
- Cook R., *Szarlatani*, przeł. M. Szymański, Poznań 2018.
- Cook R., *Śpiączka*, przeł. M. i A. Grabowscy, Warszawa 1990.
- Crichton M., *Wyższa konieczność*, przeł. J. Gośliński, Warszawa 1994.
- Gerritsen T., *Infekcja*, przeł. J. Kraśko, Warszawa 2015.
- Hannerz U., *Odkrywanie miasta. Antropologia obszarów miejskich*, przeł. E. Klekot, Kraków 2008.
- Konończuk E., *Psychogeograficzne poetyki miejskie*. W: *Nowe poetyki miejskie. Z problematyki urbanistycznej w literaturze XX i XXI wieku*, red. M. Roszczyńska, K. Wądołny-Tatar, Kraków 2015.
- Palmer M., *Piąta fiołka*, przeł. Z. Halka, Warszawa 2008.
- Palmer M., *Siostrzyczki*, przeł. P. Wieczorek, Zakrzewo 2017.
- Rybicka E., *Podróże lekturowe*. W: *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, tejsze, Kraków 2014.
- Sławek T., *Miasto. Próba zrozumienia*. W: *Miasto w sztuce – sztuka w mieście*, red. E. Rewers, Kraków 2010.
- Stoff A., *Poetyka i semantyka literackich zobrazowań przestrzeni miasta*. W: *Miasto – Kultura – Literatura. Wiek XIX*, red. J. Data, Gdańsk 1993.
- Szalewska K., *Urbanalia*, Gdańsk 2017.
- Williams R., *Miasta ciemności i światła*, przeł. T. Rachwał. W: *Miasto w sztuce – sztuka miasta*, red. E. Rewers, Kraków 2010.

## Streszczenie

Artykuł poświęcony jest analizie i interpretacji różnych obrazów Bostonu w amerykańskich thrillerach medycznych. Przeanalizowano różne przedstawienia jednej metropolii, które można odnaleźć w literaturze w przeciągu 60 lat (mowa o utworach Robina Cooka, Michaela Crichtona, Michaela Palmera, Tess Gerritsen). Boston okazuje się być literackim miastem medycznym, bo tam właśnie rozgrywa się przeważająca większość thrillerów medycznych. Jest to także miasto nadreprezentowalne – to tam zlokalizowane zostały jedne z najlepszych amerykańskich szpitali i kliniki, i to ta przestrzeń najczęściej oraz najchętniej wybierana jest przez pisarzy. I chociaż turyści licznie odwiedzający miasto przemierzają także jego zakamarki, to jednak wciąż Bostonowi brakuje przewodnika po mieście śladem medycznej zbrodni.

## Summary

This article is devoted to analyzing and interpreting different images of Boston. The major theme is to show how a city can be other – very important – protagonist. In the article analyze different images of the city for over 60 years. Boston is a very specific city where medical crime is starting. It is an important city for all writes which are mention in the article. Boston is a city over-represented in American medical thriller. Located within the metropolitan area, one of the most important medical centres in the United States, where innovation is put into place, stimulate reading imagination. And although tourists visiting Boston have not yet been offered a city tour with a medical thriller in hand, such a trip would be possible.

## Biogram

**Agnieszka Trzeźniewska-Nowak** – doktor nauk humanistycznych, nauczyciel języka polskiego. Jej zainteresowania badawcze obejmują literaturę polską i żydowską od drugiej połowy XIX wieku, animal studies, ekokrytykę, fantastykę i współczesną kulturę popularną. Współredaktorka tomu *Bolesław Prus. Pomiędzy tekstami* (2017). Współredaktorka serii *Zielona Historia Literatury*, w ramach której ukazały się: *Emancypacja zwierząt?* (2015), *Ekomodernizmy* (2016), *Między empatią a okrucieństwem* (2017), *(Nie)zapomniane zwierzęta* (w druku). Autorka artykułów w tomach zbiorowych. Publikowała również w czasopiśmie, m.in. „Świat Tekstów”, „Literacje”, „Podteksty”, „Amor Fati”. Autorka monografii *Miasteczko dwóch kultur*.

agnieszkatrzesniewska@vp.pl